

w sprawie od autora

Odbitka z czasopisma Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika

KOSMOS XXXVIII.

1913.

Subst do

S. 1333

16.10.51 M 0

S. 744



Prof. dr. E. Lubicz Niezabitowski. — *Notatki entomologiczne z francuskiej Riwieri. Cnethocampa pityocampa Fabr. i Cafius (Remus) sericeus Holme. [Entomologische Notizen von der französischen Riviera. Cnethocampa pityocampa Fabr. und Cafius (Remus) sericeus Holme].*



L W Ó W.

J. ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4.

1913.

2381



NARODOWE MUZEUM PRZYRODNICZE
DZIAŁ ZOOLOGICZNY
Biblioteka. № Inwent. 2381.

Zakład Ekologii
Biblioteka
P. A. M.
S. 744.

Prof. dr. E. Lubicz Niezabitowski. — *Notatki entomologiczne z francuskiej Rivieri. Cnethocampa pityocampa Fabr. i Cafius (Remus) sericeus Holme.* [Entomologische Notizen von der französischen Riviera. *Cnethocampa pityocampa Fabr. und Cafius (Remus) sericeus Holme.*]

Entomolog, zwiedzający Riwierę, niemiłe zostaje zdziwiony ubóstwem tamtejszego świata owadziego. W pasie bowiem nadmorskim owady występują — można powiedzieć — tylko w miesiącach wiosennych, t. j. w maju i w pierwszej połowie czerwca, pozatem zaś, natrafia się je stosunkowo bardzo rzadko, gdyż ziemia przez resztę roku jest sucha jak popiół, a roślinność niższa wyschnięta i wypalona. Jednak i w miesiącach wiosennych owadów w pasie nadmorskim jest tak mało, że u nas na jednej wycieczce w czasie wiosennym lub letnim można złowić ich (tak pod względem ilości gatunków jak i osobników) niemal dziesięć razy tyle niż w Nicei, Villefranche sur Mer lub Monaco przez całą wiosnę lub lato. Jedynie, gdy kwitną rozmaite krzewy, tworzące zarośla „macchia“ jak: *Pistacia lentiscus*, *Spartium junceum* i t. d., lub czystki (*Cistus albidus*, *C. monspeliensis*), zarastające wapienne stoki gór, albo gdy agawy rozwiną swe kiście żółtych kwiatów, można wtedy częściej natrafić na nich motyle, muchówki, a na ostatnich szczególnie osy i szerszenie. Poza-tem w innej porze widzi się tylko czasem uganiające po żółtych ostach (*Scolymus hispanicus*), przeważnie i u nas pospolite gatunki motyli, albo uwijające się po ziemi zastępy rozmaitych mrówek, u których wpada w oko przedewszystkiem wielka różnorodność pod względem wielkości głowy, przypominającej często wymiarami głowy żołnierzy mrówek egzotycznych. Jedynie nie można narzekać w miesiącach letnich na brak komarów, które występują tam w kilku gatunkach i pomimo żaluzji w oknach i moskitier ponad łózkami, dokuczają po nocach do niemożliwości.

W Villafranche sur Mer jedynymi zbiornikami słodkiej wody są betonowe lu murowane cysterny po ogrodach. W nich też jedynie i wyłącznie mogą się te masy komarów wylęgac, a woda ich jest wprost gęstą nieraz od ich gąsienic i poczwerek. Możliwe byłoby więc od

razu pozbyć się wszystkich komarów, opatrzwszy cysterny z wierzchu (średnica cysterny zwykle nie jest większą nad jeden metr) gęstą drucianą siatką. Pomimo jednak, że wszyscy mieszkańcy na tę plagę narzekają i pomimo, że ponoszą wskutek tego nawet znaczne straty materialne, bo okolice miasta, gdzie komarów jest więcej, nie łatwo znajdują amatorów na mieszkania, to jednnk o takim zabezpieczeniu cystern nikt nie pomyśli, co zresztą nie świadczy zbyt dobrze o przemyślności francuskiej.

Nie wielkie laski, jakie w okolicy Nicei i Villefranche sur Mer się znajdują, są wyłącznie utworzone ze sosen (*Pinus halepensis*). Pośród ich gałęzi widać zwyczajnie już z daleka, jak gdyby wielkie szare banie, przypominające gniazda os lub szerszeni, które po bliższym obejrzeniu okazują się jako oprzędy, kryjące w sobie niezliczoną ilość gąsienic. Motyl, do którego te ostatnie należą, jest dosyć niepokazny (30—40 mm rozpiętości skrzydeł), o skrzydłach przednich barwy popielato-szarej, z trzema niewyraźnymi poprzecznymi prążkami, tylnych białawych, popielatą plamką opatrzonych, a nazywa się *Cnethocempa pityocampa* Fabr. Gąsienice jego koloru brunatnego z czarnymi wcięciami, posiadają ciało okryte włosami i nie zdradzają niczem swego niebezpiecznego charakteru. Biada jednak temu, ktoby się odważył wziąć gołą ręką taką gąsienicę lub dotknąć jej oprzędu. Wnet bowiem ręce poczynają swędzić gwałtownie, tworzą się na nich drobne guzki palące jak ogień i pojawiające się na tych wszystkich miejscach, któremi się niebacznie ich dotknęło.

Podobne guzki powstać mogą zresztą nawet po całym ciele w następstwie rozejścia się jadu z krwią i zdrażenia systemu nerwowego. Stan taki trwa kilka do kilkunastu dni, w którym to czasie cierpi się istne tortury. Aby się na coś podobnego narazić, nie potrzeba nawet bezpośrednio dotknąć się gąsienic lub oprzędu; wystarczy bowiem lekko potrącić oprzęd laską lub przejść się w pobliżu oprzędu w czasie wiatru. Włoski bowiem trujące gąsienic, sprawczyń tych objawów, tak są lekkie, że z łatwością są unoszone przez wiatr, przyczem dostać się mogą nietylko na skórę, ale także do przewodów oddechowych i sprowadzić o wiele groźniejsze jeszcze następstwa. Te same włoski spożyte z paszą przez zwierzęta domowe, mogą powodować również ciężkie choroby u tych ostatnich. Same gąsienice są jeszcze o tyle ciekawe, że dorósłszy opuszczają oprzęd (w miesiącu maju) i idąc do ziemi dla przepoczwarzzenia się (podobnie jak nasze *Cn. proceSSIONEA*), czołgają się w ten sposób, że kilkanaście lub kilkadziesiąt takich gąsienic idzie jedna za drugą. Przytem każda następująca dotyka głową końca ciała poprzedzającej, tak, że całość robi wrażenie pełzającego węża, tem bardziej, że gąsienice nie idą prosto, ale naśladują skręty wężowe. Zdaje się, że ma je to ochraniać przed ptakami, jak kukułką, rozumie się w innych okolicach, gdzie motyl ten występuje, gdyż na Riwierze podczas mego przeszło sześciomiesięcznego pobytu, oprócz mew, które

za wielkimi statkami nieraz przelatywały, widziałem zaledwie kilka wróbli i raz tylko słyszałem w lesie głos jakiejś sikorki.

Najtrudniej jednak napotkać można owady nad samym brzegiem morza i między linią przyływu i odpływu. Na brzegu najczęściej widzi się osy (*Vespa germanica*), które na Riwierze zapełniają pozatem w mieście wszystkie jatki mięsne (gdzie porywają kawałeczki mięsa) i kramy z owocami. Na brzegu morskim zaś polują one na wyrzucone przez fale drobne żyjątka. Płynąc czółnem w czasie odpływu morza wzdłuż brzegów lub skał nadmorskich, można zauważyć drobne muchówki (gatunku dotąd nie oznaczyłem), siadających na odsłoniętych przez wodę morską, porastających skały. Pozatem jednak mimo troskliwego szukania, nic więcej tam nie napotkałem.

Pewnego razu natrafiłem jednak i na chrzązce, a mianowicie na gatunek *Cafius (Remus) sericeus Holme*, oznaczony mi łaskawie następnie przez prof. dra Maryana Łomnickiego. Bawiąc mianowicie w r. 1911 w stacyi zoologicznej we Villfranche sur Mer, zauważyłem w piękny słoneczny dzień wiosenny (22. kwietnia) przy molo mnóstwo okazów tego drobnego ciemnego kusaka, latającego ponad powierzchnią morza. Złowiwszy pewną ich ilość, przyniosłem je do stacyi, gdzie umieściłem je w naczyniu z wodą morską, na wodorostach z wody wystających. Pozostawione samym sobie, chrząszczyki bez namysłu zeszły do wody, pływając ręczo po jej powierzchni. Następnie zanurzyły się pod powierzchnię wody i poczęły uwiijać się pośród wodorostów, chodząc zgrabnie po gałązkach i listkach, dopóki starczył im zapas powietrza. W czasie zanurzania się owada do wody przyczepia się powietrze w postaci dużego pęcherzyka do włosków, pokrywających środek górnej powierzchni odwłoka, oraz mniejszych pęcherzyka, przyczepiającego się wierzchu głowy. Gąsienic, mimo starannego szukania, nie znalazłem. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa żyją wśród wodorostów, rosnących na nadmorskich skałach, pomiędzy granicami przyływu i odpływu morza.

ZUSAMMENFASSUNG.

Der Verfasser spricht zuerst im allgemeinen von der Insektenwelt der Riviera. Dann beschreibt er die Lebensweise der Raupen von *Cnethocampa pityocampa Fabr.* und bespricht ihre Gefährlichkeit für den Menschen und die Haustiere. Endlich berichtet er, dass, als er im Jahre 1911 in der zoologischen Station in Villefranche arbeitete, an einem schönen sonnigen Morgen des 22. Aprils eine grosse Anzahl von kleinen schwarzen Staphyliniden bemerkte, die sich später

als *Cafius (Remus) sericeus Holme* erwiesen haben. Dieselben flogen nahe am Molo, dicht an der Oberfläche des Meeres herum. Da aber die Insekten am Meeresstrande überhaupt sehr selten vorkommen, erbeutete er eine gewisse Anzahl derselben und brachte sie in die Station, um sie hier besser beobachten zu können. Der Verfasser nahm ein Glasgefäss mit Seewasser und Algen und liess die Käfer frei an die über das Wasser emportauchenden Pflanzenzweige sich setzen. Anfangs liefen die Thierchen an demselben umher, bald aber gingen sie ins Wasser, schwammen rasch in demselben herum und bewiesen dadurch, dass dies Element für sie keinesfalls fremd sei. Endlich tauchten die Käfer auch unter das Wasser und begannen an den untergetauchten Stängeln und Blättern der Algen herumzugehen, so lange ihnen der Luftvorrat ausreichte. Die Luft sammelt sich beim Untertauchen des Käfers in * Gestalt einer grossen Blase an den Haaren in der Mitte der Oberfläche des Abdomens und einer kleineren Blase am oberen Teile des Kopfes. Trotz fleissigen Suchens konnte der Verfasser leider die Larven dieses Käfers nicht finden. Gewiss jedoch müssen sie inmitten der Algen, welche an den Felsen zwischen der Grenze der Ebbe und Flut wachsen, leben.



